

# N I E D Z I E Ł A



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackiem:		Za granicą:	
Rocznie . . . . .	3 ztr. 50 ct.	Rocznie . . . . .	8 mark.
Półrocznie . . . . .	1 „ 75 „	Półrocznie . . . . .	4 „
Kwartalnie . . . . .	— „ 90 „	Kwartalnie . . . . .	2 „

### Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

## O lichwie i lichwiarzach.

(Dokończenie).

Z tych to lichwiarskich sposobików rodzi się tyle dziś nieuczciwości między dłużnikami. Starają się o pożyczkę, pożyczając, wszystko przyobiecują, procenta dawają — a potem z kapitału kwitują, mówiąc, że już cały wybrany. I skarż tu lichwiarza! Jedna więc nieuczciwość wywołuje drugą. Występki nieuczciwych lichwiarzy mnoży liczbę nieuczciwych dłużników. Jak jedni, tak drudzy przestępcami są VII-go przykazania Boskiego! Znam ja pewnego gospodarza, chłopka, niezmiernie cheiwego, który aby mógł więcej zbierać pieniędzy, sprzedał gospodarzkę swoją, a wziętą sumkę porożyczył na procenta. Darł z ludzi, jak tylko mu się udawało. U jednego dłużnika przysadził sobie kartofli, u drugiego lnu, nawet pod żyto, pod jęczmień dostawał roli, a swoją drogą odbierał procent gotówką. Odbierał miesiącennie, aby się tak wiele nie wydawało. Na rok jednak, prócz dodatków od sta najmniej pobierał 25. Robił to wszystko w cichości, i jak na wieśniaka, za bardzo zgrabnie. Najsprawniejszy lichwiarz brodaty takby nie potrafił mądrze dążyć do celu. Umiał nawet wmówić w pożyczającego, że jeszcze jako łaskę od niego pożyczkę przyjmowali. Procentów pobieranych nie użytkował dla siebie, lecz zaraz wydawał między ludzi na nowe procenta. Lecz cóż! Z owej lichwiarskiej spekulacji została mu nędza. Pieniądze jego poprzepadały u ludzi. Wielu pożyczających przez podobne pożyczki zmarniało, zbankrutowało — zginął więc i jego kapitalik. Wielu go oszukało, długu się zaparło. Wielu kwity były nieformalne, które w obec prawa nie miały znaczenia — słowem, po kilku latach lichwiarskich zabiegów doszedł do tego, iż został z niczem!.. Majątek cały na pożyczkach stracił. Gdyby był uczciwie w roli pracował, nigdyby mu chleba nie zabrakło; chciało mu się

krzywdą ludzką wzbogacić — a oto sam zmarniał. Nie pomogła rozpacz, narzekanie, klątwy, procesa, skargi i sprawy po sądach — poszedł na dziady!.. Praca, trud, ucziwe zabiegi, dają najlepsze i najmilsze procenta, lichwa zawsze przekleństwo i gniew Boski zyskuje.

Więc kończę ten artykuł o lichwie następujemi uwagami, które sobie czytelnicy zapamiętajcie:

1. Pożyczać należy tylko z miłości bliźniego, nie żądając żadnych procentów.

2. Jeśli koniecznie pragnie się korzystać z pieniędzy, to pobierany procent wtedy tylko nie obciąża sumienia, gdy jest pobierany jako strata korzyści, któreby można było mieć z tych pieniędzy przy ich obrocie np. w handlu lub gospodarstwie.

3. Procent pobierany, jeśli nie ma być grzesznym, nie może przechodzić normy prawem krajowem ustanowionej. Jeśli zaś pobiera się procent podług zwyczaju przyjętego przez skrupulatnych i sumiennych ludzi, a ten procent, jeśli nieco przewyższa procent prawny, — wtedy tylko na ohydne miano lichwy nie zasługuje, jeżeli ten procent nie jest wymagany, ale dobrowolnie ofiarowany przez pożyczającego.

4. W końcu niech każdy lichwiarz zauważy kary, jakimi jego występne rzemiosło przez Kościół nasz święty jest zagrożone. Dla lichwiarzy bowiem zagrożona jest niesława za życia, usunięcie od Sakramentów świętych, dopóki krzywd lichwą spowodowanych nie wynagrodzą, — nawet grzebać lichwiarzy nie wolno inaczej, tylko jak samobójców lub w innej zbrodni umarłych. Nareszcie, gdyby lichwiarz publiczny zapragnął zaciągnąć się do stanu duchownego, jako zniesławiony, na księdza przyjętym i wyświęconym być nie może!..

Ks. G. G.



## Z lustracyi Kótek rolniczych w powiecie żywieckim

odbytej w r. 1886 przez p. Z. Gawareckiego.

(Ciąg dalszy).

Na zebraniu była tu mowa między innymi o komasacyi, ponieważ tu grunta tak jak w całej okolicy bardzo są porozdzielane. Potem o uprawie górskich gruntów, na których tu bardzo mało się żyta, głównie jarzyny. Najważniejszym tu produktem, tak jak i dla wszystkich gospodarzy w całym tym powiecie, są kartofle, a po nich kapusta; jak te którego roku udadzą się, to już wszystko dobrze, wyżywienie przez rok zapewnione. Mączki kościanej wiele używają, dając ją często w połączeniu z popiołem pod kartofle. — P. Lustrator mówiąc o uprawie kartofli, wykazywał całą błędność i szkodliwość niewłaściwość tutejszego z niemi postępowania, przy którym nie da się w żaden sposób osiągnąć taki ich plon, jakiby mogli mieć gospodarze. Sadzą tu bowiem w taki szczególny sposób: Na ściernisku nieuprawnem, tak jak ono pozostało z roku zeszłego rozrzucają gnój stajenny, nakładają kartofle i dopiero je przyorują. Nie błędniejszego jak to postępowanie, ponieważ kartofle do swego dobrego udania się koniecznie potrzebują gruntu lepiej uprawnego, więcej spulchnionego. Należałoby koniecznie to ściernisko wprzód na jesień przed nastaniem mrozów zimowych podłożyć czyli wyorać, i dopiero na wiosnę dalej postępować tak jak tu jest we zwyczaju. Pamiętajmy, że Milówka jest miejscowością górką, a zatem klimat ma chłodniejszy, wiosna trochę później następuje jak na dolinach, to też i kartofle już z samej natury rzeczy wymagają staranniejszej uprawy, ziemi bardziej spulchnionej, aby im już przez to samo ułatwić wzrastanie. Nie zaś tak nie spulchnia roli, jak wyorywanie jej na jesieni przed zimą i zostawienie jej tak na wpływy mrozów i następujących po nich odwilży. Na roli wyoranej przed zimą zawsze kartofle bywają znacznie piękniejsze i dobrzy gospodarze na dolinach, gdzie klimat stosunkowo łagodniejszy i wiosna wcześniejsza, nigdy ich inaczej nie sadzą,

Jeżeli gospodarzom z Milówki chodzi o kosztą sprzężaju, który trzeba by było nająć do wyorania ścierniska, to czemu

nie naśladują gospodarzy z powiatu limanowskiego, którzy z wielkim pożytkiem dla siebie używają krów do uprawy pola, bez szkody dla nich, gdyż ich nie tak ciągle jak wołów lub koni używają do pracy. Jeżeli końmi lub wołmi wyorze się dajmy na to móg rolą dziennie, to krowami można to samo w przeciągu trzech lub czterech dni dokonać. Tym sposobem zyska się dobrą uprawę gruntu, a na ilości dziennego udoju mleka nie się nie straci. Naturalnie z krowami trzeba się łagodnie obchodzić, i jeżeli można podchlebić im lepszą paszą podczas roboty, która dłużej nigdy być nie powinna jak jedną trzecią częścią czasu tego, przez który woły pracują.

W trzech numerach „Niedzieli“ z roku bieżącego, a mianowicie w numerach 6, 7 i 8, podając wyciąg ze sprawozdania p. Lustratora o Kótkach w powiecie limanowskim, podaliśmy o tem, jak tam krów do uprawy gruntu używają. Odsyłając zatem tam czytelników, życzymy z serca, aby ten dobry przykład limanowskich gospodarzy znalazł wszędzie naśladowców i upowszechnił się w całej nie tylko Galicyi, ale i na całej przestrzeni naszej Polski, tak jak on ze wszech miar na to zasługuje. — Używanie umiarkowane krów do roboty dla wszystkich gospodarzy jest korzystne, ale też szczególnie pożyteczne dla niezamożnych. Ma ktoś dajmy na to jedną tylko krowę, to niech się zmówi z sąsiadem, który także ma tylko jedną krowę, niech je razem zaprzęgą do pługa, to przed zimą mogą swoje kawały ziemi wyorać.

W Milówce istnieje także sklepik Kótkowy a zasługuje on na szczególniejszą uwagę z tego względu, że jest prowadzony nie dla zysku, a istotnie dla dogodności i dla ratunku mieszkańców kiedy byli w ciężkiem położeniu. Pan Lustrator w swem sprawozdaniu powiada: jeżeli który ze sklepików kótkowych zasługuje na nazwę: chrześcijańskiego sklepiku, to przedewszystkiem ten, który istnieje w Milówce. — Sklepik ten w przeciągu czasu od 18 lipca 1885 do 1 lipca 1886 sprowadził różnych gatunków mąki i kaszy przyjmując okrągłe liczby za półpięta tysiąca złr. Pierwszy transport mąki przybył z Krakowa za 975 złr., reszta zaś z Nitry (Neutra) na Węgrzech. Ta ostatnia mąka czyli węgierska, pod względem dobroci, gatunku i niepopałaszowaniu numerów, o wiele prze-

## Co to spotkało pewnego oszusta?

(Obrazek z prawdziwego zdarzenia).

NAPISAŁ FRANCISZEK MARZEC.

Do wioski Z... przybył włóczęga i wstąpił do Michała gospodarza majątnego, ale okrutnie głupiego i wierzącego w gusła i zabobony.

— Gospodarzu, macie wy krowy lub woły? — pyta przybyły.

— A jakizby to był ze mnie gazda, żebym nawet chudoby nie posiadał — odparł dumnie Michał.

— A wiecie wy o tem, że dopiero co przychodzę z sąsiedniej wioski, gdzie strasznie bydło pada?

— Na Boga! co wy też gadacie?

— Tak, tak — ciągnął dalej nieznamy — wkrótce się zaraza do was niezawodnie dostanie; ale czy wasze bydło się zmarnuje, to można już teraz o tem się dowiedzieć.

— Aż mi się gorąco zrobiło na wasze gadanie — odrzekł Michał. — A jakim sposobem mogę wiedzieć, czy pomorek ominie moją chudobę? — pytał ciągle przelekniony.

— Oto słuchajcie, rzecze włóczęga: Mam ja bardzo drogą książeczkę, z której wszystkiego dowiedzieć się można; weźcie ją do ręki i oglądajcie należycie. To mówiąc, wy dobył z bocznej kieszeni surduta zgrabny notesik i podał go Michałowi.

Michał nie wziął od razu tajemniczej książeczki, bo się obawiał jakiego złego wypadku, ale gość wcisnął mu ją gwałtem w dłoń.

— Patrzcież — powiada, otworzywszy notesu okładkę, z jednej strony niebieskim, a z drugiej czerwonym papierem oklejona — to jest jedyne miejsce, gdzie się ta książeczka otwiera. Oglądajcie dobrze, czy ja was cyganę.

— I cóż z tego? — zapytał niecierpliwie Michał.

— Zaraz się dowiecie, tylko przekonajcie się, czy to prawda.

Michał niezgrabnie i bojaźliwie obracał notesem, a kiedy widział, że się nigdzie nie otwiera rzekł:

— No już!

— Włóćcie tu papierka (reński), zaczął teraz przybyły, a ja zawrę tę książeczkę. Za chwilę ją otworzę, a zaraz przekonamy się, czy wam krowy zachorują lub nie, bo jeżeli po otworzeniu znajdziemy ten sam reński, to zaraza do was nie przyjdzie i choćby krowy w całej wsi wyzdychały, to waszym nie będzie. Jeżeli zamiast reńskiego znajdziemy kawałeczki z opłatków, to oznaka, że i wam będą chorowały — jeżeli jednak weźmiecie te opłatki i powtykacie je w ścianę stajni, wtedy ochronicie krowy od zguby, i wkrótce wyzdrowieją.

Michał otworzywszy usta jak wrota, słuchał z podziwieniem słów nieznanego przybysza.

— Mój przyjacielu, powiada wreszcie — powtórzcie no mi jeszcze raz, jak to idzie?

Wróż słowo w słowo powtórzył to samo.

— Hm! hm! — co to za dziwy, najświętsza godzino — kręcąc głową i skrobiąc się w udo, medytuje głupie Michałko, bo mu się to w mózgowicy pomieścić nie może.



wyższała mąkę krakowską, i dlatego też wszędzie ją tu wyżej cenią. W sklepiku tym w Milówce sprzedano 900 kilo słoniny za 537 złr. — soli zaś sprzedaje się tu rocznie 1.000 kilo.

Ponieważ w roku 1885 w Milówce i w okolicy była między ludnością ciężka bieda z powodu trzech klęsk na raz spadłych, jakoto: nieurodzaju, powodzi i gradobicia, przeto łatwo pojąć, ile to dobrego ten sklepik zrobił dla dotkniętych mieszkańców, sprzedając im mąkę tanio, bo z nadzwyczaj małym zyskiem tylko, aby było czem pokryć koszta przewozu, rozsprzedaży i tym podobne zawsze tu nienuknione. Że zaś na raz zakupy mąki odbywały się w dużej ilości, bo całym wagonem, że nie chodziło tu o żadne zyski, ale o ratowaniu ciężko dotkniętej ludności, to też można jej było po nadzwyczaj niskiej cenie sprzedawać mąkę. Zanim sklepik w Milówce rozpoczął swoje czynności, miejscowi żydzi sprzedawali otręby po 3 centy za funt, którą to cenę wkrótce podniesli na 4 centy za funt. Sklepik zaś kółkowy wystąpił ze sprzedażą po 4 centy za funt mąki pszennej, jakkolwiek bardzo pośledniej, ale to jednak zawsze mąki nie otrąb, — bardzo przydatnej na pokarm i dlatego też tę właśnie tanią mąkę ludność najwięcej kupowała. Tym to sposobem sklepik kółkowy w Milówce oddał wielką przysługę ciężko dotkniętej ludności.

Duszą Kółka, że tak powiemy, jak i tego sklepiku w Milówce, obecnie mało sprzedającego mąki, ponieważ kartofle i kapusta dobrze się obrodziły, — jest Pan notarjusz Józef Kusionowicz, który dopełnił czynu prawdziwie chrześcijańskiego i obywatelskiego względem tutejszej ludności, która to dobrze pojmuje. Do p. Lustratora mówili gospodarze w Milówce: „Gdyby nie tania mąka, którą Pan Notaryusz do naszego kółkowego sklepiku sprowadzał, pozadłużaliby się okropnie ludzie żydom w Milówce i po takich klęskach jakie nas w r. 1885 dotknęły, znaczna część naszych gruntów byłaby przeszła w ręce żydowskie. Jak bowiem przyjdzie rok ciężki, a człowiek raz musi coś wziąć na kredyt, już potem niema prawie sposobu długu spłacić. Nie starczy się pracować potem na spłatę procentów, a dług jak był, tak i jest ciągle — nawet dorasta jeszcze niekiedy i niema rady, tylko się trzeba z żydkiem ojcowizną podzielić“.

P. Lustrator powiada w swem sprawozdaniu: że sprowadzenie pierwszego wagonu mąki (100 cetnarów metrycznych, czyli każdy po sto kilo) z Krakowa było powodem ciężkich utrapień dla P. Notaryusza, który naturalnie dostał tę mąkę dla sklepiku za swem osobistym poręczeniem. Jak bowiem przyjaciele, znajomi i nieznajomi, a w dodatku i żydzi, poczęli gadać: że straci na tym interesie, że mąkę jeżeli kto kupi, to tylko ten co ją bez pieniędzy dostanie, że się ta mąka zatęchnie, robaki się w niej zalęgna i t. p., tak nie dziw że P. Notaryusz sypiać nie mógł z kłopotu. — Juźci, i było się czego trapić, gdyż dla człowieka pracy, mającego rodzinę, stracić poręczone tysiąc złr. w tych ciężkich czasach zawsze to nie bagatela. — Inaczej się jednak stało. Mąka ani się zatęchła, ani ją robaki zjadły, tylko na zawstyżenie tych wszystkich co te gadają byle tylko gadać, a na zmartwienie miejscowych handlarzy, myślących że się dobrze obłowią na nieszczęściu ludzkim, a tu ich taki zawód spotkał. — Rozkupili ludzi błogosławiąc p. Notaryuszowi że im z taką pomocą i ratunkiem w ciężkiem położeniu przyszedł. — Kto dostał tej mąki na kredyt, starał ją się jak najprędzej zapłacić, tak że tylko kilku się okazało tak niesumiennych dłużników, że ich trzeba będzie za pomocą procesu zmusić do zapłaty należytości.

Wspominamy tu o tych kłopotach P. Notaryusza dla tego, że gdyby się gdzie znalazł nasładowca jego dobrego uczynku, żeby już naprzód z góry wiedział: że trzeba swoje zrobić, nie zważając na to, co ludzie plecą.

Niedawno w gazecie Przegląd, wychodzącej we Lwowie, ks. Walenty Mączk, proboszcz i przewodniczący Kółka w Wesołej, w powiecie brzozowskim, ubolewał, że jego Kółko papierowe, to jest nieczynne, że wszystkie Kółka są także papierowe, że się cała ta sprawa na nic zdała i t. d. Wodpowiedzi na te zarzuty musimy to odpowiedzieć: Że istotnie dużo jest Kółek papierowych, to jest takich, jak Kółko w Wesołej, którego przewodniczącym jest ks. Mączka, — ależ przecie nie wszystkie są takie. W naszych sprawozdaniach z odbytych lustracyj, jakie od lat trzech zamieszczamy w „Niedzieli“, każdy nieuprzedzony może wiedzieć, że jest przecie bardzo

— Już wielu doświadczyło zbawiennego skutku tej książeczki i bardzo mi za to dziękowali — przerwał nieznajomy... a zresztą, nie chcecie dla siebie dobrze, to bądźcie zdrowi! To powiedziawszy, zabierał się ku drzwiom.

— Ale poczekajciego człowieku — woła Michał — bo ja nawet nie mam reńskich pojedynczych, tylko same piątki, czy może być?

— Ale — może, może i owszem!

I Michał złożywszy piątkę we dwoje — wsunął ją do nadstawionego otwartego notesiku.

Przybyły zawarł książeczkę — poprzewracał ją trochę w rękę, poszeptał kilka niezrozumiałych wyrazów, chuchnął na nią... i... raptem otworzył!

Lecz jakież było zdziwienie Michała, gdy w tem samym miejscu już nie pieniądze, ale same kawałeczki opłatków zobaczył! Pobladł przestraszony, nie wiedzieć, czy mu piątki żal było, czy też, że krowy mają mu zachorować.

Ale guślarz przytomnością swoją wszystko dobrze załatwił — zaraz więc sam powpychał do szpar ścian w stajni kawałki opłatków, a zażegnawszy jeszcze krowy kilkoma różnymi giesty, uspokoił Michała... i poszedł dalej.

Żony Michała nie było podczas tej całej ceremonii, gdyż dopiero po odejściu nieznajomego powróciła z pola. Dowiedziawszy się o wszystkim, Michałowa pobiegła natychmiast do sąsiadki, aby jej udzielić tej niezwyklej nowiny. Wieść o tem wkrótce się po całej wsi rozniosła i wielu odważniejszych mężczyzn zapragnęło li tylko dla ciekawości przekonać

się o tem. Znalazłszy tego dziwnego człowieka w karczmie na końcu wsi położonej, prosili uprzejmie, aby im również dopomógł i wyratował ich chudobę. Zgodził się na to ów oszust.

Zaraz więc jeden z obecnych gospodarzy, Tomasz, podał reński do otwartego notesu. Po odbyciu ceremonii otworzono książeczkę i ujrano, że reński się nie zmienił. Oddał guślarz Tomaszowi guldena i zaręczył, że krowy nie mogą mu chorować.

Włożył następnie drugi gospodarz znowu reńskiego; temu oddano opłatki i polecono powtykać je do ścian w stajni.

Zdziwienie obecnych rosło coraz bardziej. Niektórzy z nich jednak uważali dobrze, jak guślarz ten notes w rękach obracał i dostrzegli, że raz otwierał go z jednego, a drugi raz z drugiego końca. Ci więc zażądali, aby im tę cudowną książeczkę pokazał, a kiedy on nie chciał tego uczynić, wydarli mu ją z ręki; i cóż się pokazało? Oto notes otwierał się z dwóch końców: z góry i od dołu, a oszust tym sposobem tumanił łatwowiernych, bo nikt nie przewidział tego wypadku. Kiedy otworzono notes z góry, znaleziono tam kilka reńskich: z dołu zaś pełno opłatków.

Obecni zabrali swoje pieniądze, a kiedy nadbiegł i Michał, a dla niego już piątki nie było, wtedy uchwycił czarodzieja za kark i tyle mu wyspał pięści, co się tylko zmieściło. Następnie oszusta oddano szupasem do miasta, gdzie go wsadzono do kozy.

Od tego czasu nikt w wiosce Z..., a nawet i Michał, nie wierzy już w żadne czary ani guśła; owczarze i zażegnawcze zdaleka omijają te strony.



wiele Kółek takich, o których w żaden sposób nie można powiedzieć, żeby nie działały jak należy, żeby nie przyczyniały się do podniesienia ludu wiejskiego pod względem moralnym umysłowym, a w następstwie tego i w dobrobycie. Można sobie przyjąć za zasadę, że gdzie przewodniczący jest człowiekiem serca i rozumu, gdzie ma w sobie poczucie miłości bliźniego i obowiązku jaki na każdym z nas ciąży jako na chrześcijaninie, Polaku i człowieku, tam Kółko się rozwija i wywiera na lud wiejski najbawienniejsze skutki. Gdzie zaś tych przymiotów brakuje w przewodniczącym, tam Kółko skazane jest na istnienie tylko na papierze. — Spodziewajmy się że teraz każdy zrozumie, na przykład dla czego Kółko w Miłowcu rozwija się i w chwilach ciężkich nietylko swym członkom, ale całej okolicznej ludności umiało z tak dzielną przybyć pomocą, — a dla czego znowu w Wesołej Kółko jest tylko na papierze.

(C. d. n.)

## Sprawy krajowe.

**Podróż Arcyksięcia do Galicyi** przyjdzie do skutku. Następca tronu zabawi w Galicyi tylko 9 dni. Przyjazd do Krakowa nastąpi 28 czerwca, gdzie arcyksiążę zabawi dwa dni, we Lwowie również dwa dni, jeden dzień w Kołomyi, z kądem przedsięwzięciem wycieczkę do Słobody rungurskiej. W Czerniowcach i Radowcach zatrzyma się arcyksiążę 48 godzin. Z powrotem pojedzie Arcyksiążę przez Siedmiogród i Węgry. W Trzebini oczekiwać będzie arcyksięcia deputacja 142 osób.

**Kraków d. 10. maja.** prezydent miasta dr. Szlachetowski zaprosił na dziś komisję złożoną z radnych, celem porozumienia się co do programu przyjęcia następcy tronu w Krakowie. Program obejmować ma wycieczki do Krzeszowic, gdzie urządzonem zostanie polowanie w bażantarni, do Woli Justowskiej celem odwiedzenia ksiąząt Czartoryskich, do Wieliczki celem zwiedzenia salin i wzięcia udziału w uroczystości ludowej, urządzonej kosztem Rad powiatowych w Wieliczce, Krakowie i Chrzanowie. W Krakowie ma być następca tronu w uniwersytecie, gdzie mu doręczonem zostanie dyplom doktora filozofii — w muzeum narodowem i w techniczno-przemysłowem, w gimnazjum św. Anny podczas egzaminu dojrzałości. Arcyksiężna Stefania zwiedzić ma szkołę wydziałową i kursa robót kobiecych. Uroczystość wianków świętojańskich ma zostać odroczoną.

W kościele Panny Maryi mają być cesarzewiczowstwo na cichej mszy, a na Wawelu przyjmowani zostaną przez całe duchowieństwo *in pontificalibus* — poczem nastąpić ma zwiedzenie osobliwości Wawelu i grobów królewskich.

Arcyksięstwo mają być w czasie swego pobytu w Krakowie gośćmi hrabiny Adamowej Potockiej pod Baranami.

**Na Wiśle** pod Przewozem w powiecie Tarnobrzeskim wykonane będą w najbliższym czasie znaczniejsze budowle wodne kosztem skarbu państwa. Według zatwierdzonych przez ministerstwo planów i kosztorysów suma kosztów tych budowli wyniesie 58.609 złr.

Na regulację rzeki Dunajca pod Wielką wsią w powiecie brzeskim przyznał Wydział krajowy bezzwrotną subwencję (33½%) w kwocie 1584 złr. 58 ct. W tej samej wysokości udzieliło na ten cel Namiestnictwo subwencję z państwowego funduszu budowy wodnych.

**Wystawa krajowa w Krakowie.** Na posiedzeniu Komitetu ścisłego dnia 29. kwietnia uchwalono przedłożyć termin zgłoszeń do 1. czerwca. Również uchwalono przystąpić natychmiast do uporządkowania placu i wykonania robót ogrodniczych. Na ten cel przeznaczona została kwota 5000 złr.

**Ostrożności** po gminach, na wypadek pozbawiania się jakiej choroby zaraźliwej. Wskutek zarządzenia ministerjalnego otrzymały w ostatnich dniach wszystkie polityczne władze powiatowe, oraz Magistraty obu miast stołecznych polecenie,

aby stanowczo, ewentualnie przy surowem zastosowaniu środków karnych zabezpieczyły dopełnienie następujących przepisów, mających na celu zapobieżenie chorobom epidemicznym:

1. Zwierzchności gminne mają jaknajściślej przestrzegać obowiązku donoszenia o pierwszych wypadkach chorób zakaźnych właściwej władzy politycznej.
2. Przewożenie osób dotkniętych chorobą zakaźną, lub chorobą wzbudzącą w ogóle podejrzenie, z jednej gminy do drugiej nie może nastąpić bez zezwolenia właściwej władzy politycznej.
3. Należy, ile możliwości, już na miejscu zapewnić odosobnione pomieszczenie i leczenie chorych, oraz skuteczną i ze strony policyjnej dozoraną desinfekcyę wszystkich zakażonych przedmiotów.
4. Wszyscy kierownicy zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw, większą ilość robotników zatrudniających, są obowiązani poczynić potrzebne zarządzenia w celu sanitarnego nadzorowania robotników, leczenia chorych, odosobnienia dotkniętych chorobą zakaźną, lub w ogóle chorobą podejrzaną wreszcie w celu odpowiedniego pomieszczenia robotników w zakładzie nocujących. W tej mierze lekarze rządowi mają wykonywać ścisły nadzór przez częste niespodziewanie wykonywane rewizye.
5. Zarządy szpitalne są obowiązane zawiadamiać właściwą władzę polityczną o przyjęciu chorego, dotkniętego chorobą zakaźną i dostarczyć tejże władzy danych potrzebnych do bezzwłocznego zbadania i zatamowania źródła zakażenia. Oprócz powyższych środków zalecono bezustanne czuwanie nad tem, aby w ogóle zmniejszone zostało usposobienie do epidemicznego rozszerzania się chorób zakaźnych w kraju.

**Piękny przykład** dała Rada powiatowa brzeska, zamawiając w tarnowskiej fabryce inż. Chylewskiego 30 sikawek dla gmin swego powiatu. — Wiadomo, jak nasze gminy wiejskie a nawet miejskie małe zaopatrzone w przyrządy ratunkowe, że w gminach wiejskich prawie nigdzie nie ma sikawek — tylko tak zwane ręczne, a w wielu miasteczkach znajdują się wprawdzie sikawki, ale niezdatne do użycia, chyba na okaz dla jakiego muzeum. To też zapewne spowodowało światłą Radę brzeską do tak pięknego czynu, który nie wątpimy — znajdzie naśladowców.

**Szkoła ślusarska** w Świątnikach. Ministerstwo oświaty wezwało p. Kaźm. Bruchnalskiego, asystenta politechniki lwowskiej, aby bezzwłocznie udał się do Wiednia dla przedstawienia się naczelnikowi i inspektorowi biura dla spraw szkolnictwa przemysłowego. Propozycyą jego przez Wydział krajowy na kierownika nowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach przyjęło Ministerstwo oświaty i udzieliło mu na 2 miesiące subwencyą na podróż inspekcyjną celem nabycia wiedzy fachowej w wzorowych szkołach ślusarskich innych prowincyj. Tymczasem przeprowadzone zostaną prace przygotowawcze około organizacyi nowej szkoły fachowej w Świątnikach.

**Szkoła tkacka** w Krośnie została solennie otwartą w obecności członków Wydziału pow., Rady gm. i licznój publiczności. Po poświęceniu budynku, w którym mieści się szkoła, wiceprezes A. Gorayski w stósownem przemówieniu zachęcał 16 do nauki przyjętych uczniów do pilności i wzorowego zachowania się.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

We wszystkich szkołach ludowych w Szwajcaryi rozmieszczone są tablice, na których większemi literami wydrukowane są dwanaście reguł sadownictwa, w wierszykach łatwych do spamiętania. Zwyczaj ten uważając za bardzo praktyczny dla wpojenia w dzieci potrzeby zaprowadzania i utrzymywania przy chatach sadów owocowych, podajemy je tutaj czytelnikom. Zdadzą się te reguły i dla starszych,



albowiem zawierają w sobie wszystko, co do pielęgnowania drzew owocowych potrzebne; lecz pożytecznym byłoby, aby pp. nauczyciele kazali dzieciom wyuczyć się tych reguł na pamięć. Co za młodu utkwi w umyśle dziecka, to potem mimo woli przypominać mu się będzie i zniewoli do wprowadzenia w czyn.

### Dwanaście reguł sadownictwa.

1.

Jeśli masz własny kawałek ziemi,  
Zasadź drzewami owocowymi,  
A będziesz miał z nich, jeśliś wytrzymały,  
Wygodę wszelką i zysk nie mały.

2.

Sadząc, pamiętaj o urodzaju,  
Więc szczepy kupuj tylko w swym kraju,  
Pnie i korony niech mają zdrowe,  
Proste i gładkie, jakby bukowe,  
Zważaj by żaden nie był kaleką,  
Słabe i krzywe odrzuć daleko,  
A sadź je zawsze w wielkiej ilości,  
Nie myśl czy sąsiad ci pozazdrości.

3.

Drzewko od drzewka nie sadź zbyt blisko,  
Bo się wystawisz na pośmiewisko,  
Drzewom jak ludziom, zawsze potrzeba  
Pokarmu, światła, powietrza, nieba,  
Chcesz by twa praca chwaliła ciebie,  
Na dziesięć metrów sadź je od siebie.

4.

Dołek dla drzewka zrób metr głęboki,  
A sadź je prosto, nie chyl na boki,  
Na spód murawy włóż kilka cali,  
Pni nazbyt silnie nie wiąż do pali,  
Bo ziemia pulchna prędko opadnie,  
I palik drzewko pociągnie zdradnie,  
By zaś od suszy nie ucierpiało,  
Zrób na kształt miski zaklesłość małą.

5.

Korzeń jest chory gdy przesadzony,  
Więc też część trzecią przytnij korony,  
Tylko ostrożnie, a to ze względu,  
Bys środkowego nie zepsuł pędu.  
Tak postępując, za pięć, sześć latek,  
Będzie owoców w sadzie dostatek.

6.

Żeby nie zmniejszył sobie korzyści,  
I starsze drzewa co rok się czyści,  
A więc koronę, zdarza się często,  
Trzeba przetrzebić gdy jest za gęstą,  
Trzeba wycinać gałęzie stare,  
Suche i dzikie, lecz wszystko w miarę.

7.

Wapiennem mlekiem smaruj co jesieni  
Drzewka — robactwo ono wypleni,  
I muchy szkodliwe zniszczy to mleko,  
I kora gładszą będzie daleko.

8.

Chcesz mieć owoców dostatek w chacie,  
To drzewom gnoju nie żałuj bracie,  
Lecz korzeń w ziemię sięga głęboko,  
I jak konary idzie szeroko —  
Toż nawóz nie kładź pod samo drzewo,  
Lecz jak konary — w prawo i lewo.

9.

Jeśli ci drzewo które nie rodzi,  
To się nie gniewaj, nic to nie szkodzi.  
Zostaw, nie ścinaj, niech rośnie zdrowo,  
Ale go zaszczerp w koło na nowo,  
Jeśli są wielkie, przytnij korony,  
A będziesz za to wynagrodzony.

10.

Gdy które drzewo starem się staje  
I choć nie wiele owocu daje,  
Lecz w doborowym za to gatunku,  
To nie zostawiaj go bez ratunku.  
Gałęzie wielkie skróć o połowę,  
Obetnij suche albo niezdrowe,  
Tak wszystkie soki pójdą w koronę  
I rodzić będzie jak odmłodzone.

11.

Gdy jesteś w sadzie, to w każdą porę  
Zważaj czy które drzewko nie chore,  
Gdy co zobaczysz, badaj przyczynę  
I nie odwlekaj ni na godzinę,  
Miejsce niezdrowe wytnij dokładnie,  
I ranę maścią zaszmaruj ładnie.

12.

Jeśli za temi pójdziesz radami,  
Będiesz owoce mierzył korcami,  
Będiesz wygodę miał, orzeźwienie,  
Bitych talarów pełne kieszenie,  
I dla sąsiadów będziesz przykładem,  
Bo wszystko idzie: pracą i ładem.

Leon Sierpiński.

**Sposób wygubienia meszki (mszycy).** Nasze gospodynie znają doskonale tego chrząszczyka skaczącego, czyli tak zwaną meszkę, która szczególnie podczas posuchy wiosennej zjada całe zagony flanców kapusty, kalafiorów, buraków i innych. Pospolicie używane środki wytępienia tego szkodnika, jak posypywanie rozsady popiołem, kwiatem siarczanym, skrapianie wodą karbolową, nie wiele pomagają, a przytem niektóre są za drogie, inne znów jak woda karbolowa, szkodzą nawet roślinom. Najdzielniejszym środkiem odpędzenia tego chrząszczyka jest kwas z kapusty beczkowej. Beczki wypróżnione po kapuście, pozostawiając w nich resztki kapusty, nalewa się wodą i pozostawia tam parę tygodni. Otóż ta woda nabierając nieznośnego odoru, jest tak wstrętną dla meszki, że pokropiwszy nią przez parę dni rano i wieczór grządki z rozsadą, niezawodnie szkodniki ją opuszczą i flance dalej swobodnie rósć będą.

**O niezmiarce,** robaczku który niszczy źdźbła pszenicy, a o którym pisaliśmy zeszłego roku, zamieszcza pan Józef Zoll w *Czasie* następujące uwagi:

Już zeszłego roku osławiona ta psotnica przyprawiła rolników o milionowe straty, o czem wiadomości były podawane w dziennikach. W bieżącym roku strata w pszenicy przybrać może jeszcze o wiele większe rozmiary, albowiem zimno i opóźniona wiosna nie szkodzą niezmiarce, lecz tylko wstrzymały wzrost bujnie rozwijającej się pszenicy, co jest właśnie klęską, gdyż pszenica nie wykłusuje do tej pory, w której niezmiarca zacznie latać i jajka znosić, z których powtórnie wylęgłe gąsienice mogą zupełnie plon zniszczyć. Pragnąc przekonać się, o ile ozima pszenica ucierpiała przez tego szkodnika, oglądałem w okolicy Krakowa łany pszeniczne. I tak udałem się na dworskie pola rakowickie, aby tam z całą dokładnością rzecz zbadać. Oglądałem trzy pola zasiane pszenicą ozimą. Na pierwszym znalazłem roślinki jeszcze bardzo małe i przez to wyszukanie tego szkodnika było tak utrudnionem, że po półtora godzinnem bezowocnem szukaniu uda-



łem się w inne miejsce, gdzie pszenica była już o wiele wyższą. Tutaj wkrótce znalazłem roślinki zarażone i chcę podać ich opis. Idąc brzdami, a więc tam, gdzie jest rola mniej dobrze uprawioną, napotykałem bardzo często roślinki, mające źdźbło przy samym korzeniu bardzo silnie zgrubiałe, a to w kształcie cebulki, dochodzącej wielkości zielonego grochu, nadto miały one liście dość znacznie pokręcone, chorowite i przy końcu pożółkłe. Przekroiwszy łodyżkę tego ździebła, spostrzeże się w miejscu, gdzie się samo kłósko rozwija, gąsieniczkę białą długości 3—4 mm., i to jest właśnie gąsienica niezmiarki, przechodząca już powoli w poczwarkę. Ażeby więc, o ile możności zapobiedz grożącej szkodzi, należy iść brzdami, wyszukiwać opisane powyżej ździebła, wycinać je przy samym korzeniu i palić jak najprędzej. — Redakcyja „Niedzieli“ prosi czytelników, aby raczyli jej donosić, czy i gdzie pokaże się ten owad w pszenicy.

## ZE ŚWIATA.

**W Wiedniu** obraduje dalej Rada państwa nad budżetem. Ogólną uwagę zwróciły tam mowy ministrów hr. Taaffego, Dunajewskiego i Gautscha, w których zapewnili, że Rząd opierając się na większości sejmowej, tak zwanej prawicy (do której i nasi posłowie z Czechami należą), muszą tej stronie być więcej życzliwym.

Donoszą ztamtąd, że spowodu zmniejszenia się obaw wojny, Minister nie będzie potrzebował wydać całego funduszu przeznaczonego mu na uzbrojenia, i że z tego nie wyda nawet połowy.

Sprawa zawarcia traktatu handlowego z Rumunią jakoś się przewleka, zatem nie ma nadziei, aby w tym roku otwartą została od nas granica do Rumunii, na czem my straty nie poniesiemy, bo ztamtąd najwięcej przychodziło do nas zboża i była, co wpływało na obniżenie cen tych produktów u nas.

**W Niemczech** parlament zajęty jest tylko podnoszeniem podatków. Ks. Bismark żąda uchwalenia wysokich opłat od spirytusu, a od przywożonego z zagranicy do Niemiec chleba, aby płacono cła o 100 kłgr., aż 150 marek czyli przeszło 90 złr.

**Poznań** dnia 30 kwietnia. W sprawie wychodźców z Rosyi wydał prezes rejencyi gąbińskiej rozporządzenie, nakazujące na wszystkich dworcach kolejowych, ścisłą rewizję pociągów kolejowych, oraz cofnięcie za granicę rosyjską wszystkich tych poddanych rosyjskich, którzy nie posiadają paszportów i dostatecznych zasobów pieniężnych. Rozporządzenie to ma zapobiedz napływowi do Niemiec z Rosyi ludzi ubogich i nie mających żadnych legitymacyj.

**W Rosyi** mają do czynienia ciągle z nihilistami. Tych którzy urządzili zamach na cara w dniu 13 marca, skazano w liczbie 15 osób na karę śmierci, ale ich jeszcze nie stracono. Są to prawie wszyscy młodzi studenci, bo najstarszy z nich ma 23 lat.

**We Francyi** ciecho, unikając wszelkich zatargów z Niemcami, zbroją się ciągle Francuzi i liczą, że na wypadek napadu, Rosya stanie po ich stronie.

**W Bułgaryi** również spokój. Rejencyja ma w tych czasach zwołać wielkie sobranje narodowe i żądać jakiegoś na dłuższy czas uporządkowania spraw rządowych, skoro nie może się doprosić od państw opiekuńczych wskazania kandydata na księcia. Rosya udaje, że ją to nie obchodzi, Prusy także, więc zostawieni sami sobie, muszą się urządzić.

## Nowiny z kraju.

**Kółka rolnicze.** Zarząd główny wysyła znowu dwóch lustratorów dla obejrzenia gospodarstw członków Kółek rolniczych to jest p. Zygmunta Gawareckiego i p. S. Wisz-

niewskiego. P. Gawarecki jedzie w powiat Myślenicki i zwiedzi Kółka: w Górnej Wsi, Jaworniku, Myślenicach, Polance, Rudniku, Machowie, Rabie, Skawicy, Łętowni, Zawoi, Lubieniu, Grzechini, Krzeczowie, Krzykawce, Sidzinie, Białym, Tenczynie. W powiecie wadowickim zwiedzi Kółka w Żygodowicach, Tłuczaniu, Wilanowie, tudzież Kółka będące w powiecie chrzanowskim, wielickim i krakowskim, których musimy tu nadmienić, jest bardzo mało, a właśnie tam powinno być najwięcej.

P. Wiszniewski jedzie w powiat ropeczycki do Kółek: w Wolicy Ługowej, Łubzinie, Czarnej, Osieku, Brzezinach, Pstrągowej. W powiecie pilźnieńskim do Kółek: w Januszkowicach, Strzegocicach, Błaszkiej i Pilźnie. W powiecie grybowski do Kółek: w Gródku, Kąclowej, Ptaszkowej, Ciężkowice, Korzena, a jak czas pozwoli, zwiedzi także Kółka w powiecie gorlickim.

O czasie przybycia swego do Kółka, p. Lustrator wprzód przewodniczącego zawiadomi. Z naszej strony wzywamy członków, aby korzystali z tych odwiedzin i radzili się ich we wszystkich sprawach gospodarskich, albowiem oni jako praktyczni gospodarze mogą im światłych udzielić rad i wskazówek.

Osiemset sztuk drzewek szczepionych, które po 10 ct. za sztukę, sprzedawało Towarzystwo ogrodnicze dla Kółek, już rozesłano ze Lwowa. Ostrzegamy tylko, aby nie sadzić za głęboko, ale tak jak są znaki, że były w ziemi sadzone.

Kółko rolnicze w Grębowie zaprowadza u siebie straż ochotniczą ogniową.

Nowe Kółko *Krzyżowa* w powiecie żywieckim założone zostało przez ks. Antoniego Kuliga za staraniem Andrzeja Waligóry naczelnika gminy i Józefa Jędrzyka pisarza.

Zarząd główny rozsyła dla 40 Kółek nowe książki dla Czytelnii miejscowych.

**Okropna burza** szalała w Rzeszowie w zeszły piątek między godziną 1-szą a 2-gą w południe. Gęsty grad i wicher porobił nadzwyczajne szkody, liczbę szyb powybijanych na tysiące liczyć można; wicher uszkodził wiele dachów, poobalał i połamał stuletnie drzewa; w polu nieobliczone szkody, również i drzewa owocowe wiele ucierpiały.

Toż samo donoszą z Brzeżan, Halicza i innych miejsc gdzie spadły grad jeszcze na drugi dzień leżał.

**Pożar.** We wsi Ostrowie, opodal Krasnego, wybuchł dnia 28. z. m. pożar, który zniszczył 9 gospodarstw. Szkoła wynosi przeszło 10.000 złr., a ogień wybuchł jak mówią z tego powodu, że gospodyni wyganiająca krowę po raz pierwszy na pastwisko, z zabobonu podkurzała ją dymem.

**Pożar** nawiedził w sobotę o godzinie 12-tej w nocy mieszkańców biednej wsi Bilezy, położonej w powiecie brzeskim. Pożar powstał z zabudowania Stanisława Kiliana, zniszczył 5 domów, kilka stajen, 8 stodół, zapasy żywności i 3 krowy, których nie zdołano wyprowadzić. Nieszczęśliwi pogorzelcy, nieubezpieczeni, a przeto pozbawieni dachu i chleba proszą litościwe serca o pomoc.

**Stary Sącz** 3 maja. Dnia 30 kwietnia b. r. odprawił w tutejszym kościele parafialnym, za inicjatywą miejscowego Kółka rolniczego, X. kan. Rozwadowski — w asystencji duchowieństwa — nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Kazanie miał ks. Antoni Pasiut, proboszcz z Biegonic. Następnego dnia cała parafia obchodziła imieniny swego ukochanego duszpasterza, X. kanonika Jakóba Rozwadowskiego. Była to uroczystość, która zakrawała na święto parafialne. Pełną poświęcenia dla zbawienia bliźnich praca, wylane serce kapłana, zjednały mu już w jednym roku serca całej parafii, która w dzień imienin pospieszyła tłumnie, by mu złożyć swoje życzenia, Skromny budynek plebański, był pięknie ozdobiony zielenią rękami tych, których słowem swoim dla owczarni Chrystusowej pozyskał. Po uroczystym nabożeństwie tłumy dziatwy szkolnej obiegły plebanją, two-



rząc szpaler, którym przechodził solenizat. Deputacye Rady miasta, szkół, Rady szkolnej miejscowej, Towarzystwa kasynowego, Kółka rolniczego i wiele wybitnych osobistości składało mu życzenia, oddając temsamem hołd pełnej zaparcia pracy około umoralnieni powierzonej mu parafii.

Z Zakopanego piszą nam, że pod Tatrami zawiązało się „Towarzystwo Podtatrzańskie“, mające na celu założenie szkoły muzycznej i utworzenie orkiestry miejscowej w Zakopanem. Oprócz tego Towarzystwo to zamierza urządzić odpowiednią bibliotekę, odczyty, koncerta etc. W statutach nie zapomniano też o członkach-nauczycielach, którzy w krytycznych chwilach mogą otrzymywać z funduszów Towarzystwa zapomogi lub bezprocentowe pożyczki. Inicytorowie tego Towarzystwa pragną zjednać jak największą liczbę członków.

Na czele Towarzystwa stoi ksiądz Wojciech Roszek, proboszcz z Poronina jako prezes, sekretarzem jest p. Wincenty Bieroński, kierownik szkoły poronińskiej.

Towarzystwo tatrzańskie dało w roku 1886 Towarzystwu podtatrzańskiemu 200 złr. na cele proponowanej szkoły muzycznej; dr. Chamiec, lekarz stacyi klimatycznej w Zakopanem ofiarował 300 złr. na cele muzyki; Fryd. Kallay, profesor i architekt w Zakopanem, na ten sam cel ofiarował 50 zł. tak samo p. Newzil, dyrektor rzeźbiarni. Wszystkim tym zaenym dobrodziejom przesyła Wydział Towarzystwa podtatrzańskiego na nasze ręce publiczne podziękowanie.

Miło pisać o takich rzeczach. Szkoła muzyczna jest już zaprowadzoną i liczy 22 uczniów; podczas tegorocznego sezonu będzie już miejscowa muzyka w Zakopanem, przez co usunie się przykrą konieczność sprowadzania żydowskiej muzyki ze Sącza, Rzeszowa itp.

Nadwórna. 1. maja. „Z małej chmury wielki deszcz“, przysłowie to sprawdziło się w toku rozprawy, prowadzonej w obec tutejszego Sądu przez Piotra Kupeczaka, diaka z pobliskiej wioski, przeciw kilku włościanom o wrzekomą obrazę honoru. Podczas rozprawy tej wpadł p. adjunkt Sichower przy przesłuchiowaniu świadków na trop zbrodni zaburzenia *spokoju publicznego, znieważenia religii i obrazu majestatu*, popełnionej przez skarżącego Kupeczaka. Przedsięwzięta natychmiast rewizya w pomieszkaniu tego ostatniego naprowadziła nadto na dalszy ślad rozgałęzionej między okolicznymi nauczycielami i pisarzami gmianymi agitacyi w kierunku moskałofilskim.

Skutkiem tego nastąpiły liczne aresztowania, a bliższe szczegóły usuwają się na teraz z powodu toczącego się śledztwa z pod dyskusyi publicznej.

Szkoła i czytelnia w Złotej. Czytamy w „Pogoni“, że o 4 klm. na północ od Czehowa, między pagórkami nad potokiem, rozsiadła się wieś Złota. Skądby miała takie miano? wysledzić trudno, bo ani urodzajność gruntów, ani cnoty mieszkańców nie stawiają jej wyżej od gmin sąsiednich. Od wieków należała do dóbr melsztyńskich, była więc własnością Spytka, który Tarnów założył w r. 1330, a zamek melsztyński wystawił w r. 1340. On też zapewne erygował kościoły w Gwoźdźcu i Złoty. Wieś ta wraz z innymi należała później do Jordanów, do Tarłów (od 1601 do 1744), którzy tu wiele pamiątek zostawili w aparatach i uposażeniu kościoła, o czem świadczą papiery miejscowe, a nareszcie do Lanekorońskich. Kościół tu jest z r. 1650 drewniany, takąż przy nim szkoła, obszerna i przyzwoita. Poświęcenie jej odbyło się dnia 29. września 1885 r. przyczem przemawiali do licznie zgromadzonego na odpust ludu, jeden z księży i p. Laskowski, starosta z Brzeska.

Było to 20 marca r. b. Sanna wyborna, więc po niesporach siadam na sanki i dalej do pobliskiej Złoty. Przed szkołą spotykam kilkoro ludzi i miejscowego proboszcza.

— Laudetur Jesus Christus!

— In saecula saeculorum. Amen.

— A co tu ks. Sąsiad porabiasz?

— Wielka uroczystość tutaj, prosimy.

— A co za uroczystość.

— Otwarcie czytelnicy ludowej.

Więc wstąpiłem do szkoły. Zastałem tam 50 włościan, starszych i niedorośtków, kobiety i dziewczęta, p. nauczyciel stał przy stole obciążonem stosem książeczek sprowadzonych z Towarzystwa oświaty z Krakowa. Gdy jeszcze więcej włościan przybyło, i szkoła była pełna, przemówił do nich ks. Proboszcz o potrzebie czytania, o wyborze książeczek do czytania, o szanowaniu wypożyczanych dziełek itp. P. nauczyciel po odczytaniu wykazu sprowadzonych książeczek, wezwał do wyboru tychże, a potem oznajmił gotowość do czytania i wykładu czytanych kawałków co niedziela po niesporach w sali szkolnej, byli tylko byli słuchacze.

Dobry początek. Szczęść Boże!

W kwietniu 1887 r.

Ks. M. Sm.

Na przedsiębiorstwo budowy kolei Dębica-Nadbrzezio-Rozwadów dają się słyszeć z różnych stron zażalenia z powodu wyzyskiwania tamtejszej ludności przy robotach ziemnych, z drugiej zaś strony na zupełne usunięcie krajowych rzemieślników. Utyskiwania podobne miały być nawet podniesione przy komisji reambulacyjnej przez reprezentacyą powiatową tarnobrzeską, a obecnie sprawa oparła się nawet o Wydział krajowy. Mianowicie miasteczko Radomyśl nad Sanem, którego ludność składa się prawie wyłącznie z murarzy zajętych przez lato w Warszawie, będąc pozbawionem tego roku zupełnie zarobku z powodu przeszkód stawianych ze strony władz rosyjskich, a niedopuszczone zupełnie przez wymienione przedsiębiorstwo kolejowe do robót przy budowie mostów, wniosło przez Wydział powiatowy w Tarnobrzegu prośbę do Wydziału krajowego o wyjednanie za pośrednictwem władz rządowych usunięcia tego i przypuszczenie rękodzielników krajowych do robót. Ujmując się za tą biedną ludnością Radomyśla, odniósł się Wydział krajowy w tej sprawie do Przewidyum Namiestnictwa i jeneralnej Dyrekcji kolei Karola Ludwika w Wiedniu która z ominięciem lwowskiej Dyrekcji ruchu wywiera bezpośredni wpływ na budowę.

## Rozmaitości.

Świękowski A. S., architekt lwowski, wydał wielce pożyteczną dla ogółu książeczkę p. t. „O budownictwie włościańskim“. Jest to sprawozdanie komisji, która w łonie Towarz. politechnicznego we Lwowie zajmuje się budownictwem włościańskim. — Kupić ją można w każdej księgarni.

Wydawnictwo ludowe we Lwowie ogłosiło świeżo dwie powiastki Krystyny (p. Rogawskiej z Olpin) p. t. „Zgryzota żołnierza“ i „Na nowych drogach“. — O kupno zgłosić się trzeba do Wydawnictwa lud. we Lwowie ul. Czarnieckiego 1.

Gradobicie w Warszawie. Dnia 4. maja szalona burza zawyła nad Warszawą — grad padał tylko 7 minut — ale był tak olbrzymi, że straty wyrządził straszliwe. Kule gradowe ważyły po 25 gramów, a miały po 40 milimetrów średnicy. Teatr i ratusz najwięcej ucierpiały — w kościele pokarneli-tańskim szyby kolorowe wielkiej artystycznej wartości padły ofiarą. Szkody w domu Banku obliczają na 400 rs., w gmachu Towarzystwa sztuk pięknych na 200 rs., w gmachu instytutu głuchoniemych 360 szyb grad wybił — to tylko miara strat poniesionych przez wszystkich właścicieli domów w śródmieściu. Ogrodnik miejski, delegowany do oglądnięcia strat w ogrodach — oblicza je na 100.000 rs. Straszniejsze są sprawozdania dorywczo zapisane w „Kuryerze warszawskim“ o wypadkach skałeczenia osób. Dwóch fiaków jest ciężko rannych — kilkanaście osób skałeczonych. Jeden robotnik uciekając przed nawałnicą, złamał nogę.

Bochnia. Folwark Rozdziele górne nabył przed laty niejaki Kielawa. Ten dla spekulacyi rozparcelował folwark i sprzedał parcele włościanom po dość wysokich cenach. Według kontraktów, drukowanych z napisem „Za panowania Jego ces. król. apostolskiej Mości itd.“, nowi nabywcy mogli się dopiero po 2 latach intabulować. Chłopi, nie przeczuwając nic złego, zapłacili cenę kupna, objęli grunta w posiadanie, upra-



wiali je, pobudowali się na nich, — aż nagle otrzymują za-  
wiadomienie sądowe, że cała wieś Rozdziele górne, a zatem ich  
grunta, są wystawione na licytacją w d. 13. czerwca br. Prze-  
rażeni włościanie dowiedzieli się w sądzie, że Rozdziele górne  
od czasu, jak oni grunta tam nabyli, już przeszło przez 3 czy  
4 ręce, i że według ustawy przymusowo będą wyrzuceni z chat  
i gruntów. Można sobie przedstawić rozpacz tych biednych ludzi.  
— Pokaztje się z tego, jak to trzeba być ostrożnym przy  
zawieraniu podobnych kontraktów i nie robić nie bez porady  
adwokata, lub znającego rzecz prawnika.

Ojciec święty liczne i wspaniałe dary otrzymuje na  
swój kapłański jubileusz, a inne są zapowiedziane. Sultan i kró-  
lowa hiszpańska, jak donoszono, przysłali mu drogocenne pier-  
ścienie; słyhać, że cesarz Wilhelm zamierza mu ofiarować ko-  
sztowną tyarę czyli potrójną koronę, a inna tyara, będąca  
arcydziełem złotniczego kunsztu, wypracowana przez sławnego  
paryzkiego jubilera, Froment Meurice'a, i kosztującą ogromną  
sumę, ma mu być ofiarowana przez legitymistów francuskich.  
Pewna pani angielska przysłała mu niedawno pierścień war-  
tości 50.000 franków. Hr. Lefebvre de Béhaine, ambasador  
francuski przy Stolicy świętej, złożył Papieżowi w imieniu p.  
Grévy'ego, prezydenta Rzeczypospolitej, biuro z sewskiej por-  
celany i takąż przepyszną wazę. Mówią w Rzymie o brylan-  
tami wysadzonym, nieocenionym kielichu, darze cara Aleksan-  
dra, który ma być przywieziony z Petersburga przez umyślnego  
posłańnika, jakoteż o innym niemniej kosztownym prezencie,  
który baron d'Andrade, poseł brazylijski przy Stolicy św., ma  
doręczyć w imieniu cesarza Don Pedra. X. Azaryan, patriarchy  
katolickich Ormian, przywiózł Ojcu św. osobliwej i przedziwnej  
roboty stule, wyhaftowaną przez mniszki ormiańskie w Konstan-  
tynopolu. Widać na niej obok herbu Ojca św. wyszytą górę  
Ararat z arką Noego na jej wierzchołku, równającą się naj-  
piękniejszej miniaturze. Na jej końcach wyszyte są podobnie  
napisy ormiański i łaciński.

Prześladowanie religijne w Chinach. Biskup Gui-  
chard, koadjutor dyecezyi Kong Tcheou, w następujących sło-  
wach opisuje zaburzenia przeciw-chrześcijańskie w Chinach:  
„W Tehong-kin wszystkie kościoły zostały zrabowane, zburzone  
a następnie spalone. W Tongtse napadano dwukrotnie na ko-

ściół, tłuszcza wciskała się już do wnętrza, ale na szczęście  
udało się podprefektowi ją rozpedzić. Mandaryn wojskowy po-  
stawił na straży kilku żołnierzy, ale ludność nasza nie może  
liczyć na opiekę tych zuchów, gdyż nie dają się oni zazwyczaj  
uprzędić dozorowaniu tłumowi w rabunku. W Suyang, po wsiach,  
wszystkie domy chrześcijańskie zostały spalone. Tomasz Bin,  
jeden z najgorliwszych księży chińskich został zabity, również  
jak kilku nieochrzczonych jeszcze neofitów. Chrześcianie ogra-  
bieni z całego mienia, błakają się w górach. W sobotę, jeden  
z pierwszych urzędników Tseny, zwany Kien-pechang, nieprzy-  
jaciół zawzięty Kościoła, wzburzył przeciwko nam całe miasto.  
Nie pozostawało nam nic innego, jak udać się pod opiekę man-  
darynów, co też uczyniliśmy. Zawieziono mnie w lektyce do  
prefekta. W drodze tłum zabił kilku chrześcijan, chciało mnie  
przeszły lanca, ale przesliznęła się tylko po lektyce. Zapro-  
wadzono wszystkich chrześcijan, mężczyzn, kobiety i dzieci do  
Yang-Yeon-tag, miejscowego więzienia, gdzie ich zamknięto.  
Jest to jedyny sposób ustrzeżenia ich od pastwień się rozsza-  
lałego tłumy, który upomina się ciągle u prefekta o nasze głowy“.

„Światło“ pierwsze pismo ilustrowane, prawdziwe lu-  
dowe, wychodzi nakładem „Katolika“ w Bytomiu (Bauthen O-S.)  
w zeszytach miesięcznych czteroarkusowych. Zeszyt V. wy-  
szedł i zawiera: Powieści, rozprawy, opisy: Dziecię Maryi  
(Ciąg dalszy). — Rudy Jacek (Dokończenie). — Europa. —  
Róża leśna (Powiastka z życia Indian amerykańskich). — Pa-  
weł Letocha. poseł do sejmu pruskiego i parlamentu, (z ryciną).  
— Straszliwy koniec prześladowców pierwszych chrześcijan.  
Wiersz: Rano. — Wieczorem. — Przed spaniem. — W nocy.  
Myśli dobre. Ryciny i objaśnienie do rycin: Zamek w Łańcu-  
cie. — Obóz bułgarski. — Święty Franciszek z Assyżu —  
Grota olsztyńska. — Typy ludowe — Pomarańcze. Kaplica  
Matki Boskiej na jasnej Górze — Kukułka. Gospodarstwo:  
Słówko do gospodyń. — Bigos. — Bigos z pozostałej pieczeni.  
— Bigos hultajski. — Zrazy polskie. Wpływ pszczoł na uro-  
dzajność drzew owocowych. Rozmaitości: Liczba głosek w al-  
fabecie różnych narodów. — Otrucie staremi białkami od jaj.  
— Bieda w Ameryce. — Jak poznać można, że krowa jest  
cielna. Fraszki: Przy kasie do teatru. — Fatalna pomyłka. —  
Ogłoszenie. — W cztery oczy. Zagadka. — Rozwiązanie zagadki.

# Skład Nasion

## J. Bulsiewicz

w Bochni

- poleca nasiona świeże i pewne.
- Buraki pastewne olbrzymie żółte lub różowe gar-  
niec 60 kr. kwarta 18 kr.
  - Kapusta zwykła, duża biała, kwarta 2 zł. kwaterka  
50 kr.
  - Buraki ćwikłowe ciemno czerwone, kwarta 40 kr.  
kwaterka 10 kr.
  - Marchew czerwona olbrzymia słodka garniec 50 kr.  
kwarta 15 kr.
  - Pietruszka biała, gładka, duża, kwarta 40 kr.  
kwaterka 10 kr.
  - Cebula galicyjska kwarta 2 zł. kwaterka 50 kr.
  - Ogórki zielone, długie, półkwaterek 80 kr. porcja  
20 grm. 20 kr.
  - Groch cukrowy dorodny kwarta 80 kr. kwaterka 20kr.
  - Fasola szparagowa tyczna nowa, kwarta 40 kwa-  
terka 10 kr.
  - Rojownik czyli Melisa cytrynowa, porcja 20 grm.  
20 kr.
  - Mak niebieski lub biały z dużemi zamkniętami gło-  
swami kwarta 40 kr. kwaterka 10 kr.
  - Karpiele żółte olbrzymie kwarta 80 kr. kwaterka 25kr.
  - Konopie wysoko rosnące garniec 50 kr. kwarta 15 kr.
  - Len wysoko rosnący garniec 70 kr. kwarta 15 kr.
  - Tymotka nasienie trawy garniec 80 kr. kwarta 20 kr.
  - Rajgras, nasienie trawy garniec 50 kr. kwarta 15 kr.
  - Konicz czerwony, czysty i pewny korzec 54 złr.  
garniec 1 złr. 80 kr.
  - Konicz biały, garniec 2 złr. kwarta 50 kr.
  - Konicz szwedzki, garniec 2 złr. kwarta 50 kr.
  - Lucerna francuska, garniec 3 złr. 50 kr. kwarta 1 złr.
  - Wyka szara pastewna, jeden korzec 6 złr 50 kr.  
garniec 20 kr.
  - Łubin żółty, jeden korzec 6 złr. garniec 20 kr.
  - Trawa miodowa, jeden korzec 4 złr. (10-10)
- Na żądanie rozsyłam cenniki nasion franko.

Fabryka nawozów sztucznych  
**Schönberga i Fränkla**  
w Krakowie

dolecia P. T. Panom właścicielom i dzierżawcom  
dobr, jak również i włościanom, pod uprawę wio-  
senną i jesienną

**MAKĘ KOŚCIANA**  
parowaną

NA CZYTANIE MAJOWE

## KSIĄDZ BOSCO

przez Dra Karola d'Espinay  
(z portretem)

Opis licznych cudów, wyjednanych u Najsw. Panny  
przez ks. Bosco.

Cena egz. 50 ct. — z przesyłką pocztową 55.

Do nabycia w Drukarni Ludowej we Lwowie pl. Bernardyński 7.

### Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi														
	Kraków		Lwów		Tarnopol		Jarosław		Przemysł		Rzeszów		Tarnów		
	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	
Pszensica . . . . .	9	—	9 50	8 50	9	—	8 20	8 75	8 80	9 10	8 80	8 60	8 70	8 50	
Żyto . . . . .	5 60	6 50	5 40	5 90	5 20	5 65	5 75	6 10	6 10	5 75	6	6 25	6 25	6 50	
Jęczmień . . . . .	5	—	6 35	4	—	7 25	3 80	6 50	4	—	7 25	5	6	5	—
Owies . . . . .	5	—	5 40	3 80	4 80	3 75	4 50	4	—	4 55	5 10	4 50	5	4	—
Kukurudza . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Groch . . . . .	8 50	9 50	5	—	8 25	5	—	8	—	8	—	7	—	—	—
Tatarka . . . . .	6 70	7 50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Proso . . . . .	5 50	6 50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna . . . . .	35	—	40	—	35	—	59	—	30	—	45	—	31	—	

6% Listy Zast. Banku Włósć za 100 żądają 51 dają 48.  
5% " " " " " 100 " 45 " 41.  
Za rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 11 ct